

Kurpie lecą na oślep po amerykańskie pieniądze, sływ po Bugu, napad pod Jeleniami,
ksiądz z Długosiodła rujnuje spółdzielnię, Ostrów niekoniecznie polską Syberią,
optymista spod Kosowa

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie:

Chata Kurpiów mazowieckich podług rysunku Wojciecha Gersona z połowy XIX w.

Źródło: Zygmunt Gloger, *Budownictwo drzewne w dawnej Polsce*, Warszawa 1907, t. 1, s. 137.

Kolejne pokolenia Kurpiów zamieszkują od stuleci te same puszczańskie gospodarstwa, zwane przez nich osadami. Dominik Staszewski doszedł do bardzo interesującego wniosku, że to nie Kurpie są właścicielami domostw, budynków gospodarskich i ziemi, ale to właśnie one posiadają Kurpiów. Gdy ludzi jest w nadmiarze, gdy brak dla nich miejsca na gospodarce, to osada ich się pozbywa, wyrzucając w świat człowieczy naddatek. A że utrzymanie osady jest coraz bardziej trudne i kosztowne, to Kurpie ruszają za ocean, by zdobyć niezbędne pieniądze.

Mamy przyjemność poinformować o turystycznym sływie łodziami od Janowa Biskupiego (teraz zwanego częścią Podlaskim) do Wyszkowa. Spragnionych przygód prosimy o przybycie na warszawski Dworzec Terespolski (obecnie znany pod mianem Wschodniego).

Kilka kilometrów za Komorowem, tuż koło wioski Jelenie dokonano napadu na poruszającego się poboczem drogi pieszego. Sprawców ujęto.

Mieszkańcom Długosiodła przytrafił się niezwykle przedsiębiorczy i energiczny ksiądz – zdaniem niektórych nawet nadmiernie przedsiębiorczy.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie. Wielu mieszkańców Ostrowi Mazowieckiej pogardliwie nazywa swe rodzinne miasto Syberią, a tymczasem przybyły tutaj celem rekonesansu dziennikarz jest wprost zachwycony tym, co zobaczył i perspektywami stojącymi przed tą wielce obiecującą metropolią.

Publikujemy już trzeci list pisany ręką pana Władka spod Kosowa. Dwa poprzednie były niczym relacje bitewne, gdyż dotyczyły wojny, jaką wydał wszechogarniającej wioskę Nowy Ratyniec nagości. Pan Władek odniósł najwidoczniej druzgocące zwycięstwo i teraz z satysfakcją patrzy na przechadzające się uliczkami zakwefione dziewczęta, gdyż jego epistoła wprost tryska radością i optymizmem. Także i tym razem autor zadał sobie trud przeniesienia swych myśli na papier przy użyciu rymów częstochowskich. Doceniamy trud i jesteśmy niewymownie wdzięczni.

Przed dwoma tygodniami, po raz kolejny wspomnieliśmy o naszym ulubionym czytelniku, a mianowicie o jedenastoletnim Rafałku, wzorowym uczniu nadbużańskiej placówki oświatowej. Otrzymaliśmy od naszego pupila list kolejny, w którym jawi się nam nie tylko jako intelektualista, poeta i literat, ale także jako niezwykle aktywny członek szkolnego kolektywu.

Rafałek, już w drugiej klasie szkoły podstawowej założył Szkolne Kółko Geograficzne. Dowiedział się, że podobne kółka zainteresowań istnieją w szkołach na całym świecie, a zatem miał nadzieję na połączenie swych geograficznych zainteresowań z pasją podróżniczą, bo

przecież każdy wie, że istnieje coś takiego jak wymiana młodzieży. Kółko okazało się niestety niewypałem, bo już na trzecim zebraniu zabrakło tematów do dyskusji. W każdym z przeglądanych atlasów wszystko było identyczne. Biegun północny był na północy, południowy zaś na południu... po prostu nuda. Francja i Włochy w każdym atlasie były w tym samym miejscu, a przecież wypadałoby, choć raz zamienić miejscami Holandię z Portugalią, a Laos z Ghaną, ot tak, żeby zainteresować młodych czytelników geografią i dać im temat do rozmów. Niestety, żaden z wydawców o tym nie pomyślał.

Ostatnio, wspólnie z Mariolką i Michałkiem, Rafałek założył Szekspirowski Klub Dyskusyjny. Nie znali twórczości tego autora zbyt dobrze, a właściwie to była im całkiem obca, ale to przecież w niczym nie przeszkadza w dyskusji. Czemu Szekspir? Także w tym przypadku zdecydowała podróżnicza pasja Rafałka, bo dajmy na to twórczość Zbigniewa Nienackiego, znana jest właściwie tylko w kraju, kółka zaś miłośników Szekspira istnieją na całym świecie, a zatem większa jest możliwość dalekich wypraw celem wymiany czytelniczych doświadczeń. Na początek, każde zakupiło egzemplarz dzieła *Romeo i Julia*, które stać się miało przedmiotem pierwszych literaturoznawczych analiz. Już po lekturze dwóch stron, kółko skurczyło się o 1/3, gdyż Michałek uznał, że to „książka dziewczyńska” i poszedł grać w piłkę.

Na stronie piątej także Rafałek i Mariolka bliscy byli zaśniećcia, ale wtedy wpadli na genialny pomysł nowego podejścia do badań. Otóż okazało się egzemplarz *Romea i Julii* Mariolki, to zupełnie inne wydanie niż ten Rafałka, a jakby tego było mało, to są to dzieła różnych tłumaczy. Teraz, analizując strona po stronie tekst, spisując wszelkie dostrzeżone różnice. Są już na stronie siedemnastej, zapełnili uwagami cztery kartki zeszytu w kratkę formatu A5 i przewidują, że będzie tych kartek, co najmniej kilkanaście. Rafałek pyta zatem, czy będziemy zainteresowani publikacją wyników badań oraz na jakie wynagrodzenie mogą liczyć, bo jeśli płacimy od wiersza, to wynikami swych badań zapełnią nawet dwa stukartkowe zeszyty. Później zaś sporządzą wykonany czcionką Times New Roman 12 dokument w programie Word. Oceniają, że dokument liczyć będzie około 100 stron, ale jeśli płacimy od wiersza, to zmienią rozmiar czcionki na 14. Ponieważ tak Mariolka, jak i Rafałek nie zamierzają poprzestać na edukacji podstawowej i średniej, a nawet pragną poprzedzić swe nazwiska literkami, co najmniej „dr”, to ciekawi ich, ile punktów naukowych przyzna im Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, po zapoznaniu się z zamieszczoną na naszych łamach pracą. Z uwagi na fakt, iż nie jest to pierwsze tego rodzaju, a kierowane pod naszym adresem pytanie, to wszem ogłaszamy, że liczba tak złotych polskich, jak i punktów zbliżona jest do zera, a precyzyjniej rzecz ujmując, to równa jest zeru. Jeżeli mimo tak nieatrakcyjnych warunków podtrzymujesz Rafałku swoją decyzję o publikacji, to zrobimy to z chęcią, gdyż naszym dziennikarskim nosem wyczuwamy, że jest to właśnie to, na co czekają tysiące czytelników w kraju i zagranicą. Ludzkość poniosłaby niepowetowaną stratę, gdyby świat nie ujrzał Waszego dzieła.

To jednak nie koniec aktywności Rafałka, gdyż zamierza stworzyć szkolne kółko o nazwie Porządek, Prawda i Uczciwość. W szkole, szczególnie na przerwach panuje kompletny chaos, a, pomimo iż ogromna większość uczniów zachowuje się niczym dzikie zwierzęta albo jeszcze dziksi poganie, to prawie wszyscy – podobnie jak Rafałek – mają wzorową ocenę z zachowania. Rafałek poszukuje teraz takich jak on miłośników porządku, prawdy i uczciwości do spisywania uczniów zachowujących się niepoprawnie z zamiarem przekazania sporządzonych rejestrów dyrekcji placówki oraz Ministerstwu Szkolnictwa.

To oczywiście nie wyczerpuje celów, stojących przed dzielnymi, etycznymi ludźmi zrzeszonymi w rzeczonym kółku. Irytuje naszego młodego kolegę fakt, że, pomimo iż on spędza na przygotowywaniu się do lekcji długie godziny, to inni prześlizgują się z lekcji na lekcję, z klasy do klasy, nie poświęcając na naukę choćby chwili z zabaw i wątpliwej jakości rozrywek. Z kogoś takiego z pewnością nic dobrego nie wyrośnie, a społeczeństwo będzie wykładać krocie na utrzymanie oszusta w zakładach penitencjarnych. Nasz wierny korespondent wykonał zatem transparent z napisem: „Sprawdziany są dobre, zabawa jest złem. Żądamy częstszych klasówek i codziennych prac domowych”. Transparent ma zawisnąć w najbliższy poniedziałek o 7 rano, nad wejściem do budynku szkoły.

Przed przyjęciem do kółka, kandydat zda egzamin ze znajomości regulaminu szkolnego, a następnie złoży przysięgę, że nikomu nie będzie podpowiadał na lekcjach, a podpowiadającego łotrzyka wyda. Każdy będzie pilnie nasłuchiwał i obserwował, kto jest nieprzygotowany do lekcji, kto nie odrobił pracy domowej i ściągął na sprawdzianie. Przed rozpoczęciem lekcji miły, porządny, uczynny i spragniony wiedzy członek koła poinformuje nauczyciela o wynikach swego dochodzenia. Dla nikogo nie będzie taryfy ulgowej, nawet gdyby był najlepszym przyjacielem stróża porządku, prawdy i uczciwości. Oczywiście, Rafałek zdaje sobie sprawę, że niektórzy z kolegów i koleżanek mogą mu zarzucić brak koleżeńskości, ale jest gotowy do poświęceń w imię ukazania kolegom wzniosłych ideałów i wprowadzenia ich na drogę moralności i każdej innej cnoty.

Cóż Rafałku możemy poradzić? Nie wiemy, jak tam jest u Ciebie z wiarą i pobożnością, ale obawiamy się, że mogą Cię spotkać prześladowania niczym pierwszych chrześcijan. Jeżeli jesteś wierzący, to wstąp przed lekcjami do kościółka i pomódl się długo, a żarliwie. Jeśli wierzący nie jesteś, to zrób to na wszelki wypadek. Nie zawadzi także, abyś uszczuplił nieco swe przeznaczone na nowy komputer oszczędności i sypanął coś tam do puszek – oby szczerze i w dobrej intencji. Nie jest jednak wykluczone, że niebiosy nie rozpatrzą Twych próśb pozytywnie. Odszukaj zatem w Internetach numer linii interwencyjnej dla dzieci dręczonych przez rówieśników i dobrze go zapamiętaj.



MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

To też i osady, „miejsca” jak je nazywają, odgrywają wielką rolę na Puszczy, stanowią stałe i wprost samoistne całości, które stojąc samodzielnie i niewzruszenie przez wieki, przyjmują tylko czasowo doczesnych posiadaczy lub też wypuszczają w świat zbywających pracowników, powierzając ich innym „miejscom”, jak dotychczas przeważnie bywało. „Ja z tego miejsca pochodzę, co to stoi u Walkowej dróżki”, wspomina ze wzruszeniem zgrzybiała staruszka i z całą stanowczością utrzymuje, że „jej swak¹, który obecnie tam siedzi, ani pomyśli nawet o wyrąbaniu owych pięknych gałek (sosen), jakie rosną za chyzami (zabudowaniami) i pozostawi je dla swoich dzieci”, gdyż te gałki uważa za własność tej ziemi, na której one rosną. To też trzebiąc Puszcze i wdzierając się w nią dla rozszerzenia swej osady i zdobycia nowego pola lub łąki, Kurp jednocześnie szanuje te zarośla, jakie rosną na jego osadzie, jak zresztą i wszędzie chłopci, których „seperunki” widnieją skrawkami po całym kraju, jako resztki ślady wymordowanych borów dworskich.

Tym bardziej szanują Kurpie „grunt” i bardzo rzadko się zdarza, żeby który z nich go sprzedał. Handlują końmi i dobytkiem, sprzedają siano i co tylko mogą z osady, spekulują nawet przekupem drzewa z okolicznych borów i na wszystkim starają się zrobić „interes”, ale ziemi na handel i spekulacje nie mają. Z tej też przyczyny ze 128 spraw działowych w jednym z sądów gminnych na Puszczy tylko dwie osady zostały sprzedane w przeciągu dziesięciu lat i to jedna z nich nie przez sukcesorów, ale przez wierzyciela. Słyszałem również dziewczynę w sądzie na sprawie działowej, której, gdy brat nie chciał dać tyle spłaty z majątku, ile ona żądała i powiedziano jej, że w takim razie osada zostanie sprzedana i pieniędzmi się podzieli, dziewczyna się rozplakała i powiedziała, że woli nic nie wziąć, niż żeby jej „ojczyzna” miała iść na sprzedaż, Kurp nie mniej się troszczy o przyszły los swej osady, a może nawet więcej, jak o los swych dzieci. Dlatego też, jeśli rozporządza osadą za życia, to dzieci, przeważnie synów, którym sprzedaje lub oddaje osadę lub jej części, obdarowywa znacznie więcej niż pozostałe, mniej zaś obdarowani zupełnie temu nie oponują i uważają to za rzecz naturalną, dopóki nie pobudzi chciwości chłopskiej i nie wznieci waśni rodzinnej – pokątny doradca.

Lecz niestety, „miejsca” kurpiowskie wyrzucają z siebie zbywających pracowników, tym ostatnim zaś coraz trudniej zaczepić się o nowe osady. Ratuja się Kurpie jak mogą amerykańskimi pieniędzmi i na oślep po nie lecą, nie bacząc na rozluźnienie związków małżeńskich i demoralizację powszechną, ani nawet na opustoszenie tej ziemi, po ratunek dla której wędrują za morze. Pustoszeją więc osady i jałowiejają role, coraz trudniej wyciągnąć najmniejsze „spłatki” z drobniejszych osad i coraz więcej Kurpiów schodzi zupełnie z ziemi i powiększa ilość bezrolnych robotników. W każdej wiosce jest ich coraz więcej, a bliskie pokrewieństwo ich z osiadłymi na roli gospodarzami, wśród których mają rodzonych braci i siostry, rodziców nawet i w ogóle najbliższych krewnych, wymownie stwierdza, że są to zwiędłe liście ze

¹ Swak – zwrot grzecznościowy kierowany do osoby starszej, bliżej nieokreślone pokrewieństwo, [za:] *Słownik kurpiowsko-polski* na portalu zwiazekkurpiow.pl.

zbożnego drzewa, które życie zwiła już z rolnego pnia i rozproszyło po świecie na bezdomną poniewierkę.

Objaw ten jest powszechny nie tylko w Puszczy, ale i wszędzie w całym kraju i wywołuje coraz większy i usilny napór na miasta, w których ludność bezrolna stara się znaleźć zarobek i przytułek. To też może jednym z najskuteczniejszych środków zmniejszenia i przecięcia tej nędzy, jaka gnieździ się po suterenach i poddaszach miejskich, jest powstrzymanie tego zalewu u źródła przez wzmocnienie zbożnego pnia i przymocowanie na roli uruchamiającej się wciąż ludności.

Uruchomienie to wywołuje bynajmniej nie wyczerpanie ziemi, która nie jest już w możności wyżywić wszystkie swoje dzieci i do stwierdzenia teorii Malthusa w kraju naszym jeszcze jest daleko. Na Puszczy na przykład nędzne zboża i trawy, wydmy piaszczyste i moczary, przedstawiają niezmiernie pole do pracy i zbywających pracowników na długo jeszcze Puszcza nie powinna wysyłać na zewnętrzny eksport, których i na miejscu ziemia nie tylko wyżywi, ale nawet dostateczny byt im zapewni, byleby umieli wydobyć z niej wszystko, co ona dać im może. Wprawdzie gleba tu piaszczysta, jednakże przy odpowiedniej uprawie rodzi obficie żyto i kartofle, i produktów tych Puszcza mogłaby znaczną ilość dostarczyć na rynek zbożowy. Również niezmiernie łąki puszczy przy osuszeniu ich i odpowiednim urządzeniu, wyżywić mogą wielką ilość inwentarza i Kurpie znaczne zyski stąd ciągnąć mogą. Ileż na przykład dochodu z hodowli inwentarza powinna mieć jedna wieś Jednorozec, posiadając około stu włók łąk nadrzecznych i pańników, w której obecnie połowę wsi trzeba oblecieć, żeby kwartę mleka kupić!

Duże też bogactwo spoczywa w przyzwyczajeniu i zamiłowaniu Kurpiów do pszczelarstwa i rybołówstwa, wyplatania koszyków i opalek, wyrobu samodziałów i płócien i w ogóle do wszelkiego przemysłu rolnego. Dopóki więc Kurpie nie zaniechają zupełnie i nie zapomną ulubionych swych zajęć wskutek zaniku miejscowych naturalnych warunków do ich uprawiania, wyzyskanie tego przyzwyczajenia i zamiłowania Kurpiów przez rozwój wiedzy fachowej na Puszczy jest niezbędne i wielkie zyski zapewnić może.

Na puszczy zatem wskutek wrodzonego zamiłowania Kurpiów, można położyć trwałe podstawy do rozwoju przemysłu rolnego i w ogóle wśród ludu wiejskiego i skierowanie tego ostatniego dla ogólnego zarobku i dorobku do wyzyskania czasu, jakiego obecnie połowę roku przeprożnuje przeszło siedem milionów ogólnej ludności kraju.

(C. d. n.).

Dominik Staszewski.

[„Kurjer Polski”, nr 194 z 15 lipca 1908 r.]

Wycieczka po Bugu: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje tygodniową wycieczkę łodziami po Bugu. Wycieczka ma na celu zbiory florystyczne i archeologiczne na obu brzegach Buga od Janowa Biskupiego do Wyszkowa. Wycieczka wyrusza dziś z Dworca Terespolskiego do Białej Radziwiłłowskiej, a następnie do Janowa piechotą. Z Janowa na Mielnik, Drohiczyn, Nur i Brok do Wyszkowa, skąd powróci koleją. Przyrodnicze kierownictwo wycieczki objął prof. K. Kulwieć.

[„Życie i Praca”, nr 9 z 29 stycznia 1925 r.]

Z Ostrowia. Na idącego z miasta Ostrowia szosą Ostrów-Ostrołęka Żyda Nichmana Ołdaka, mieszkańca Ostrowia, w pobliżu wsi Jelenie, gminy Komorowo, dokonano napadu rabunkowego.

Sprawców napadu ujęto i oddano pod sąd doraźny. Są nimi Kacprzyk Edward i Kowalczyk Józef, obaj mieszkańcy wsi Jelonki, gminy Komorowo.

[„Wyzwolenie”, nr 8 z 22 lutego 1925 r.]

JAK KSIĄDZ POPROWADZIŁ SPÓŁDZIELNIĘ

Ze wsi Długosiodła w ziemi łomżyńskiej piszą do nas: W dniu 16 stycznia r. b. przed sądem pokoju w Porębie nad Bugiem stanęło trzech wyzwolenców oskarżonych przez ks. Antoniego Rakowskiego o rozprzestrzenianie fałszywych pogłosek i oszczerstw na tegoż księdza. Oszczerstwa te miały dotyczyć działalności księdza w kooperatywie „Spójnia” w Długosiodle, którą to ksiądz Rakowski doprowadził do upadku. Pomimo tego, że ksiądz Rakowski gwałtownie domagał się ukarania winnych, czując się obrażonym, sąd pokoju po wysłuchaniu oskarżonych, którzy spokojnie broniąc się udowadniali, że to, o czym opowiadali, jest prawdą, uniewinnił ich.

W obronie swej oskarżeni stwierdzili, że ks. Rakowski będąc kierownikiem „Spójni” sprowadzał sól dla chłopów kontyngensową, magazynował na wikariacie i sprzedawał po wyższych cenach, uprawiając pasek. Następnie sprzedawał papierosy i sacharynę bez banderoli, na którym to handlu złapał go urzędnik akcyzy i za co nałożono karę w kwocie tysiąca złotych. Kary tej ksiądz nie zapłacił, a zapłacić miała kooperatywa „Spójnia”, lecz z powodu zamknięcia jej przez księdza, nie ściągnięto jej. Karę tę powinien urzędnik akcyzy i monopoli ściągnąć z księdza Rakowskiego, ponieważ członkowie „Spójni” zysków nigdy nie oglądali.

Tak więc ksiądz, oskarżając, sam siebie zniesławił, bo wyrok uniewinniający oskarżonych postawił niezatartą plamę na honorze księdza, który swoją działalnością nie tylko ubożył skarb

polSKI, ale i doprowadził „Spójnię” do upadku. Tak się przedstawia gospodarka księdza w instytucji społecznej, która miała zadanie sprzedawać towar chłopu po tańszych cenach. Nas wyzwoleńców nie lubi ksiądz, bo prawdę mówimy i nie pozwalamy oszukiwać siebie, to też zwalcza nas sposobami nie licującymi z godnością księdza, a jak zwalcza, to napiszę o tem.

Czytelnik *Zygmunt Węglowski*.

[„Gazeta Poranna Dawniej 2 Grosze”, nr 120 z 25 czerwca 1928 r.]

LISTY Z POLSKI O POLSCE

(od specjalnego korespondenta „Gazety Porannej”)

Ostrów-Łomżyński w czerwcu.

Dwie godziny jazdy kurierem i już jesteśmy sto kilometrów od stolicy. Z okna wygodnego polskiego „pulmana” obserwujemy łany zbóż, poczynających „plonowanie” i troska zasmuca nas, że odbywa się ono przy tak zimnej aurze. O! Złote słońce, przybywaj!

*

Szybko mijamy Wołomin, Tłuszcz, Urle, Łochów, Sadowne (Zieleniec) i stajemy w Małkini, skąd autobusem do Ostrowia Mazowieckiego (15 km) po gładkiej, przedwojennej szosie.

*

Ostrów-Mazowiecki to wrota do krainy puszczy i jezior. Stąd prowadzą nas doskonale szosy przez Ostrołękę do Myszyńca, stolicy Kurpiów. Również do Puszczy Białowieskiej jedziemy z Warszawy via Ostrów przez Małkinię – Nur – Ciechanowice – Bielsk – Hajnówka do Białowieży. A jeziora? Chcąc zmienić monotony krajobraz mazowieckich piasków i leśnych krzaków (lasy były przed okupacją niemiecką) wygodne autobusy przewiozą nas via Łomża – Grajewo – Augustów – Suwałki na prześliczne (jak z bajki) jeziora wigierskie.

Dzięki swojemu „szosowemu” położeniu Ostrów-Mazowiecki zwłaszcza od czasu rozwoju automobilizmu w Polsce, zyskał bardzo dużo i rośnie w siły gospodarczo-handlowe, słowem należy do kategorii bardzo ruchliwych miast prowincjonalnych. Miasto to ma przed sobą przyszłość, jakkolwiek miejscowi sceptycy nie przestali nazywać je inaczej, jak „polską Syberią”.

*

Natomiast oko obiektywnego obserwatora widzi budujący postęp w życiu już 17-tysięcznej stolicy powiatowej. W porównaniu z minionym okresem „niewoli rosyjskiej”, epoka Niepodległości jest i tutaj naszą chlubą. Powoli europeizujemy się i na prowincji. Widzimy więc nowy gmach gimnazjalny, nową łaźnię miejską, elektrownię miejską i wymienimy ratusz, przed którym zielenią się trawniki, urządzone w tym roku.

W całym powiecie Ostrowskim po zgłiszczach wojny wre praca i oświata. Nastąpiła pewna stabilizacja życia gospodarczego. W dziedzinie tylko pracy społecznej społeczeństwo

miejscowe wykazuje śpiączkę. Poza dobrze zorganizowaną siecią szkół powszechnych, w powiecie zanika działalność i rozwój kółek rolniczych, stagnacja w Związku Strzeleckim (rozbicie zewnątrz na tle politycznym w okresie wyborów), brak kół młodzieży po wsiach i miasteczkach oraz teatrów ludowych. A może to wpływ radia, które w powiecie cieszy się zasłużoną popularnością.

*

Nader ciekawym zjawiskiem jest zmiana psychologiczna wśród ludności pod względem politycznym. Ostrów miasto i powiat było do przewrotu majowego domeną wpływów Związku Ludowo Narodowego. Nawet „Piast” nie miał tu nigdy nic do powiedzenia. A dzisiaj! Ostrowiem rządzi burmistrz – socjalista, w oparciu o większość socjalistyczno-mieszczańską w Radzie Miejskiej.

Niestety. Nic pozytywnego o planach na przyszłość nic na razie powiedzieć nie mogę, bo p. burmistrz Leśniewski był w Warszawie w sprawie pożyczki, a p. wice-burmistrz był zajęty w komisji przeglądem dorożek konnych, które i tutaj bardzo narzekają na rozwój automobilizmu.

Również i rezultat wyborów do Sejmu stał się dla partii dr. Harusewicza (ongiś prezes Koła Polskiego w Petersburgu) dotkliwą klęską w 4 okręgu wyborczym (Ostrów – Bielsk – Mazowieck). I pomyśleć, że kiedy do poprzednich sejmów okręg ten wysyłał po trzech posłów z „10”, później z „8”, to do obecnego z „24” wybrano już tylko jednego i to eksponowanego aż z Kijowszczyzny p. Z. Zaborowskiego dziennikarza.

Tutaj muszą zaznaczyć, że okręg 4 okupowany [jest] przez importowanych przedstawicieli „siódmego mocarstwa”. I tak: lista Nr 1 – poseł Piasecki („Dzień Polski”), Nr 2 – poseł St. Dubois („Robotnik”), Nr 3 – poseł Michał Róg („Wyzwolenie”) i Nr 24 – wyżej wspomniany redaktor Berezowski („Myśl Narodowa”).

Dość jednak polityki.

Idziemy zatem do starostwa i składamy wizytę p. staroście Romualdowi Zarzyckiemu w przepisanej godzinie Ministra Składkowskiego². Wszystko jest tutaj all right!

Praca w starostwie i w wydziale powiatowym wre mimo ferii letnich. Urzędnicy pracują i po południu, chociaż bez podwyżek i mimo, że po 20-m, każdy już na prowincji żyje bez gotówki.

Niežnośny, męczący stan, aby jak najrychlej minął.

*

Pan starosta prosi – słyszę sakramentalny głos woźnego – i po chwili jako starzy znajomi gawędzimy w zacisznym, estetycznie urządzonej gabinecie.

Ani wywiadu, ani cyfr p. Starosta Zarzycki dawać nie skory. Nie lubi autoreklamy. Nie ma czasu. Zresztą – mówi z uprzejmym uśmiechem – za dobrze pana znam; nim pan tu przyszedł już pan się informował. Mogę tylko powiedzieć, że w powiecie spokój, drogi są dobre, średnie i złe; w takiej kolejności – 132 km d.; 29 km śr. i 9 złych, razem samorządowych 170 kilometrów, z 75 km dróg państwowych jest – dobrych 27, średnich 35 i złych 13. Nowe drogi

² Minister Felicjan Sławoj Składkowski zasłynął przede wszystkim z porządkowania spraw sanitarnych, ale wprowadził także kilka innych innowacji, jak np. zwyczaj przyjmowania petentów w określonych dniach i godzinach przez wyższych urzędników.

w najbliższym czasie zbudujemy na odcinkach Ostrów – Jasimich [Jasienica?] – Andrzejów i Zaremby osada do stacji Zaremby, zresztą to zależy od stanu naszych finansów.

Po chwili rozmawiamy już z p. Wyrzykowskim, wytrwałym i niezmordowanym działaczem samorządowym, który od 8 lat bez przerwy piastuje odpowiedzialne atoli niewdzięczne stanowisko Sekretarza Sejmiku pełniąc jednocześnie obowiązki dyrektora Banku Komunalnego (Powiatowa Kasa Oszczędności). Bank rozwija się szybko i stał się nieodzowną placówką w życiu powiatu.

Bilans za 1-szy kwartał (na 1 kwietnia) wykazuje obrotu zł 3,331,342.58.

Budżet sejmiku Ostrowskiego wynosi w dochodach zwyczajnych 904,046.67, w dochodach nadzwyczajnych 1,102,128.88, razem 2,005,171.55.

Sejmik Ostrowski opracował program prac na najbliższe „trzechlecie”, program pozytywny, celowy i o ile tylko będzie według „projektowanych zamierzeń” wykonany, to się dobrze zasłuży krajowi i jego obywatelom.



Dzieci polskie z Niemiec na zorganizowanej przez starostwo ostrowskie kolonii letniej nad Bugiem (fotografia wykonana najprawdopodobniej na plaży w Broku). Starosta Romuald Zarzycki (w centrum fotografii) pośród uczestników kolonii, opiekunek i zaproszonych gości.

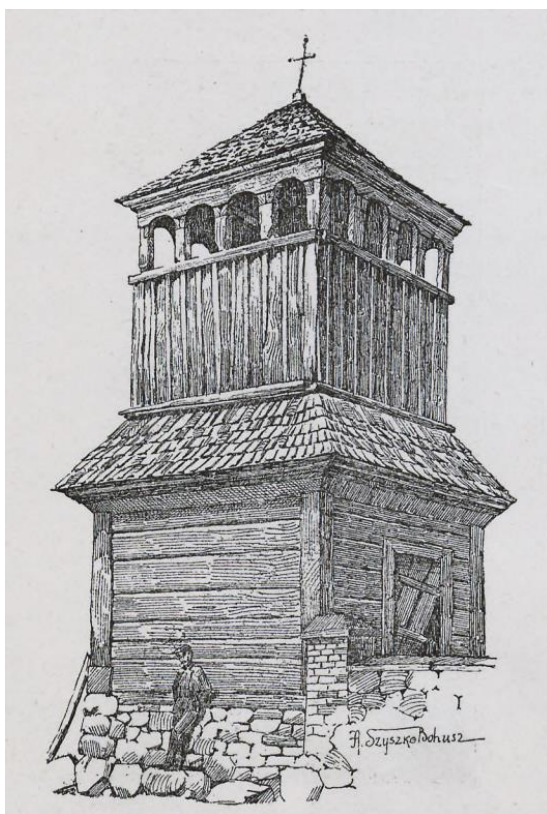
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-Z-952-2.

[„Gazeta Świąteczna”, nr 12 (2564) z 23 marca 1930 r.]

Z pod Kosowa, w powiecie sokołowskim na Podlasiu, piszą do nas:

Nowy Ratyniec, tak się wioska zowie, tu żyli i pomarli moi pradziadowie i ja tu żyję sobie pod słomianą strzechą, a Gazeta Świąteczna jest moją pociechą. Z niej się dowiaduję ciekawości wiele, gdy ją wezmę do ręki po sumie w niedzielę. W jesieni dużo tu ludzie gadali, śniegiem się i mrozami silnemi strachali. Lecz Pan Bóg wie, co robić, a z Jego wyroku bardzo tu ciepłą zimę mamy tego roku. Urodzaje tu dobre mieliśmy, rolnicy, to też niskie są teraz ceny w okolicy. Piętnaście złotych kupiec za metr żyta daje, lecz to gospodarzowi za mało się zdaje. Chciałby więcej pociągnąć, więcej utargować, bo na podatki setki trzeba dziś szykować. Lecz nie można się smucić i zawsze frasować, lecz za urodzaj piękny Bogu podziękować. Iść przytem śmiało naprzód, w sercu nieść wesele, chociaż wkoło siebie trosk mamy tak wiele. Wszelkie zło zwalczyć trzeba przez dobre przykłady, jak to robiły niegdyś nasze ojce, dziady. W ustach swoich mieć zawsze sprawiedliwe słowa, a Pan Bóg dopomoże.

Wladek z pod Kosowa.



Przełom XIX i XX w. Pochodząca z XVIII w. dzwonnica w Kosowie³.

³ Zygmunt Gloger, *Budownictwo drzewne w dawnej Polsce*, Warszawa 1907, t. 2, s. 12.